Wydanie wieczorowe. (6 kolumn.)

Cena 6 groszy.

GAZETA ŁÓDZKA

Sobota, 31 Marca 1917 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok VI. — № 88.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:

Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80 miesięcznie 60 kop.

Wychodzi codziennie popołudniu.

Redakcja i Administracja Przejazd 8, skrzynka pocztowa № 54. Administr. otwarta codz. od 9 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 12 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA.

Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz petit lub jego miejsce 50 k.; reklamy za tekstem 20 k.; zwyczajne 15 k nekrologja 20 k.; ogłoszenia drobne 2 kop. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 20 kop

TEATR POLSKI.

ostatnie gościnne występy L. SOLSKIEGO.

W Sobotę dnia 31 marca, Niedzielę 1 Kwietnia, Poniedziałek 2 Kwietnia Wtorek 3 i Środę 4 Kwietnia punktualnie o godz. 7 i pół wiecz.

„Judasz z Kariothu“

sztuka w 5 akt. (6 odsł.) K. H. Rostworowskiego. Nowe dekoracje według projektów profesora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie Mehoffera.

W niedzielę d. 1 Kwietnia o godz. 3 po poł. po raz ostatni (po cenach zniżonych)

„Skąpiec”

komedja w 5 aktach Moliera

LUNA

Program od 31 Marca 1917.

Dziewczyna z pod strzechy

Dramat w 5 częściach.

Wydarzenia wojenne w ostatnich tygodniach.

W „Niemieckich Wiadomościach Wojennych“ czytamy o wydarzeniach wojennych, co następuje:

„Dwa wypadki pierwszorzędnej wagi miały miejsce w ubiegłych tygodniach: cofnięcie frontu na zachodzie i rewolucja w Rosji. Ponieważ rewolucja jest jeszcze w stadjum początkowem, trudno orzec, jaki wpływ wywrze ona na przebieg wojny, tembardziej, że otrzymywane wiadomości mogą być tendencyjnie zabarwione. Natomiast na zachodzie los nasz spoczywa na niezawodnych podstawach.

Cofnięcie naszego frontu między Arras i Soissons dokonane zostało planowo i bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Nie wpadła w jego ręce żadna zdobycz w postaci armat i karabinów maszynowych; straty nasze w ludziach też są wyjątkowo szczupłe.

Przeciwnie, anglicy jak i francuzi sami przy natarciu ponieśli wcale znaczne straty. Francuzi dn. 17, 18 i 19-go marca szybciej się posunęli, niż anglicy, gdyż na tym i dalej na południo-zachód położonym odcinku cofnięcie frontu z natury rzeczy odbyło się szybciej.

Dnia 20-go marca francuzi dotarli przedniemi oddziałami do odcinka Ailletty na południe od Chauny.

Dn. 21 marca natarcie francuzów zostało umiejscowione. Na poszczególnych punktach, jak nad Aisną, na wschód od Soissons, odrzucono w tył natarcia przednich oddziałów francuskich. Anglicy łącznie z francuzami dotarli do d. 21 marca zwolna do linji Roupy—Roisel—Bertincourt i okolicy, położonej na południo-wschód od Arras.

Lecz i ich przednie oddziały musiały się cofnąć w pewnych punktach pod naciskiem naszych tylnych straży. Natarcia dla nieprzyjaciela są ogromnie trudne. Z jego komunikatów wynika, iż dolina Crozat i Ailette znajduje się pod wodą, a miejscowości, któreby mu mogły dać oparcie, leżą w gruzach...

Niespostrzeżone przez nieprzyjaciela cofnięcie frontu, zawdzięczamy przedewszystkiem świetnemu kierownictwu i zręcznemu postępowaniu naszych wojsk.

Nieprzyjacielskie komunikaty są bardzo wiele mówiące.

Rozumiemy teraz wielkie znaczenie ciężkich walk powietrznych w ostatnim tygodniu, w których nasze siły lotnicze spowodowały wielkie straty francuskim i angielskim lotnikom, nie pozwalając im zrekognoskować nasz front. Również patrole angielskie i francuskie musiały ustąpić wobec naszych świetnie prowadzonych patroli oficerskich i tylnych straży. Także i nasze środki przeciw szpiegostwu okazały się doskonałemi, tak, że francuzi i anglicy nie byli poinformowani nie tylko o czasie, ale i o miejscu i kierunku cofnięcia. W energicznie prowadzonym zwycięskim wypadzie w poł.-wsch. części lasku Malancourt wzięliśmy 8 oficerów, 405 ludzi, karabin maszynowy i ciskacz min.

Na wschodzie rosyjska rewolucja ogarnia liczne koła, powodując coraz większy zamęt.

Główną przyczyną wybuchu rewolucji jest niedostateczne zaopatrywanie ludności w żywność, spowodowane trudnością przewozu. Jeżeli nowy rząd zechce te trudności usunąć, będzie musiał to uczynić kosztem wyżywienia wojska, co w odpowiedni sposób wpłynie na armję.

Jak wielką jest demoralizacja w armji rosyjskiej, świadczą liczne zabójstwa oficerów.

W marynarce rewolucja doprowadziła do niezwykłego rozprzężenia dyscypliny, najlepszym dowodem czego zamordowanie głównodowodzącego wschodniej floty. Nie wiadomo także, jakie stanowisko zajmą partje robotnicze; w każdym bądź razie są one usposobione pokojowo.

Przytym musi nowy rząd liczyć się z partją szlachecką, licznie reprezentowaną w armji, a bezwątpienia carowi wierną, która go nie obdarzy sympatją, widząc, że prywatne majątki rodzinne konfiskowane są na rzecz państwa.

Trudno zdać sobie dziś sprawę z przebiegu rewolucji i jej wpływu na dalszy bieg wojny, ponieważ wszystkie wieści przedostają się do nas za pośrednictwem Ag. Tel. znajdującej się w rękach nowego rządu, przyczem podlegają bezwątpienia kontroli Anglji.

Jasnem jest wszakże, iż państwo będące w stadjum wewnętrznych zaburzeń, nie może intensywnie prowadzić wojny.

O tem sądzić można już dzisiaj chociażby z tego, że od czasu zmiany rządu na froncie wschodnim nie doszło do żadnych działań wojennych. Rosjanie zachowują się zupełnie spokojnie i bezczynnie. Gdzieśmy tylko zaatakowali rosjan, wszędzie napotkaliśmy na słaby opór.

Na froncie macedońskim dziesięciodniowa bitwa o wzgórza około Monastyru rozstrzygnięta została na korzyść francuzów.

Przewrót w Rosji.

Manifestacje za wojną.

Przez Stokholm donoszą z Petersburga pod datą 30 marca: W ciągu całego dnia ubiegłego odbywały się demonstracje rozmaitych pułków załogi petersburskiej. Niesiono czerwone sztandary i napisy, wśród których przeważały wyrazy: „Wojna“ i „Wolność“.

Agencja telegraficzna petersburska donosi, że pułk Siemionowskij ruszył wczoraj z muzyką na czele przez ulice Petersburga przed gmach Dumy. Przed pułkiem szli ludzie, niosący napisy: „Żołnierze do okopów, robotnicy do warsztatów! Wojna do ostatniego tchnienia!“

Czheidze i Rodzianko wygłosili do żołnierzy gorące przemowy.

Rodzianko wzywał żołnierzy do walki przeciw najstraszniejszemu nieprzyjacielowi, przeciwko niemcom i przyrzekał wszystko zrobić, co tylko jest w jego mocy, aby zwołać konstytuantę, która rządzić będzie Rosją. Jeżeli konstytuanta zadecyduje podział ziemi między naród, uchwała taka nie napotka wśród rządu na opór. Żołnierze rozentuzjazmowani pochwycili Rodziankę na ramiona. Podobne sceny rozgrywały się podczas przyjęcia w Dumie 3-go pułku strzelców.

Tegoż samego dnia przybyła do Petersburga delegacja floty czarnomorskiej oraz przedstawiciele załogi i robotników sewastopolskich. Przewodniczący delegacji oświadczył, że wszyscy ożywieni są dwoma hasłami: wojna aż do upadłego, aż do ostatecznego zwycięstwa na całej linji, i wielka wolna Rosja. Flota czarnomorska wszystkie swe siły oddaje do rozporządzenia rządu tymczasowego, aby jaknajprędzej zwołał konstytuantę. W odpowiedzi Rodzianko powiedział, że wojna musi toczyć się aż do najzupełniejszego zwycięstwa, inaczej bowiem niemcy znów narzucą rosjanom to, co rosjanie w ostatnich dniach ze siebie strząsnęli.

Przeciw Niemcom.

Depesza Agencji petersburskiej. Organ urzędowy komitetu robotników i żołnierzy dowodzi w artykule wstępnym konieczności wojny obronnej przeciw Niemcom, i pisze, że Rosja nie może być zdobyczą Hohenzollernów i ich popleczników, i że Niemcy monarchistyczne powinny wiedzieć, iż rewolucyjna Rosja wszystkie siły zwróci ku zapewnieniu sobie tego, co zdobyła.

Duchowieństwo i rewolucja

Stosownie do nakazu Synodu rosyjskiego odprawiono w niedzielę we wszystkich cerkwiach całej Rosji uroczyste nabożeństwa błagalne o zesłanie błogosławieństwa nowemu rządowi.

Popi wygłaszali kazania okolicznościowe, nawołując lud, aby dziękował Bogu, że został zaliczony w poczet tych narodów, które zażywają wolności i swobody na tym świecie. W niektórych cerkwiach kazali popi przysięgać narodowi, że będzie wiernie stał przy obecnym rządzie, i że udzieli mu pomocy w każdych, dobrych i złych okolicznościach.

Niemałe wrażenie wywarła w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego, jak donosi „Russkoje Słowo“, wiadomość, że duchowieństwo prawosławne wyrzekło się swego pierwotnego nieprzychylnego względem nowych rządów w kraju stanowiska i podaje samo rządowi rewolucyjnemu rękę pomocy.

Cesarzowa wdowa.

Z Berna donoszą: Rząd tymczasowy zezwolił cesarzowej wdowie udać się na Krym, z zastrzeżeniem, że będzie jej towarzyszył specjalny komisarz z ramienia Dumy.

Przysięga w. książąt.

Z Petersburga donoszą: Prezes ministrów Lwow, otrzymał między innymi telegram następujący: złożyłem przysięgę na wierność, obowiązki moje wypełniam bezwzględnie, jak mi to nakazuje moje s[illegible]ie i moja przysięga. Mikołaj Mikołajewicz.

Podobnej treści telegramy nadeszły też od innych wielkich książąt.

Surowe obchodzenie się z byłymi ministrami.

Więzienie Petropawłowskie jest przepełnione przestępcami najróżnorodniejszych kategorji. — Obok zwykłych zbrodniarzy znajdują się tam wyżsi urzędnicy i dygnitarze, obok szpiegów i agentów ochrany zasiadają byli ministrowie. Wszyscy aresztowani ministrowie są traktowani na równi z innymi przestępcami. Pokarm otrzymują taki sam, jaki udzielano więźniom politycznym przed wybuchem rewolucji.

Uwolnienie ministrów.

Z Amsterdamu donoszą: Z Petersburga nadeszła wiadomość, że Golicyn i Goremykin zostali wypuszczeni na wolność.

Rewizja procesu Suchomlinowa.

Podług informacji „Now. Wremieni“ rewizja procesu sądowego przeciw Suchomlinowowi rozpocznie się w najbliższych dniach.

Demonstracje za rzeczpospolitą.

Korespondent „Berl. Tag.“ donosi z Lugano: Do medjolańskiego „Corr. della Serra“ donoszą z Petersburga: W niedzielę ubiegłą odbyło się ze sto wieców, żądających zaprowadzenia rzeczpospolitej demokratycznej. W katedrze Kazańskiej wyższe duchowieństwo odprawiło nabożeństwo uroczyste. Następnie odbyły się pochody tłumne ze sztandarami czerwonemi po ulicach miasta.

W pochodzie znajdowali się też ukraińcy, niosący sztandar z napisem: „Niech żyje wolna Ukraina“. Liczni mówcy przemawiali do tłumów. Z balkonu pałacu zimowego przemówił do tłumów generał Korniłow, wyrażając w mowie tej żołnierzom, maszerującym w pochodzie, zaufanie i nadzieję, że walczyć będą do osiągnięcia zwycięstwa ostatecznego. Żołnierze odpowiedzieli okrzykami: „Hura!“ Przed gmachem Dumy przemawiali posłowie i oficerowie za rzeczpospolitą, przyjmowani z zapałem przez ludność.

Petersburg w niebezpieczeństwie.

Według depeszy ze Stokholmu rząd prowizoryczny obawia się o Petersburg, któremu zagraża niebezpieczeństwo ze strony wojska.

Z rozporządzenia władz zaczęto sypać okopy, zabezpieczające od wtargnięcia armji.

Utworzono komitet do obrony stolicy.

Spalenie gmachu sądowego.

Z Petersburga donoszą: w trzecim dniu rewolucji spłonął w Petersburgu gmach, w którym mieścił się sąd okręgowy. Pastwą płomieni padło całe archiwum z olbrzymią ilością najrozmaitszych dokumentów w sprawach cywilnych i karnych. Zniweczenie tych aktów i dowodów powoduje najrozmaitsze powikłania prawne. Zniszczone dowody w procesach cywilnych, według przybliżonego obliczenia, przedstawiają conajmniej 500 miljonów rubli.

Uwolnienie „politycznych" polaków.

Ze Stokholmu donoszą: W Moskwie wypuszczono 150 polskich przestępców politycznych, między innymi dwóch, którzy uczestniczyli w zamachu na generał-gubernatora Skałona.

Zbrodniarze na wolności.

Z Petersburga donoszą: Jak wiadomo, w pierwszych dniach rewolucji tysiące przestępców kryminalnych, przebywających w aresztach i więzieniach, wykorzystało uwolnienie przestępców politycznych i w wynikłym z tego powodu zamieszaniu umknęło z więzień. W kilku wypadkach doszło do gwałtów, tu i owdzie nawet pozabijano lub poraniono dozorców.

Rosyjskie ministerjum sprawiedliwości otrzymało niedokładne jeszcze dane, z których wynika, że w czasie rewolucji uciekło około 42,000 przestępców kryminalnych, w tym przeszło 2,000 skazanych na ciężkie roboty, a przebywających w Moskwie, 1,000 z więzienia charkowskiego, 1,300 z więzień petersburskich.

Ponieważ policji w całej prawie Rosji europejskiej właściwie już niema, a zastępuje ją najzupełniej niewprawna milicja, to wyłowienie zbiegów więziennych jest prawie wręcz niemożliwem.

Zniesienie cenzury zagranicznej.

Przez Stokholm ajencja petersburska donosi, że minister spraw wewnętrznych zarządził natychmiastowe zniesienie cenzury wszystkich dzienników, wychodzących za granicą w językach cudzoziemskich.

Równouprawnienie kobiet.

Biuro Reutera dowiaduje się z Petersburga, iż rząd postanowił udostępnić kobietom wszystkie urzędy, nie wyłączając stanowisk ministerjalnych.

Kwestja litewska w Rosji.

„Allgemeen Handelblad" donosi z Petersburga, że rząd tymczasowy zajmuje się obecnie kwestjami polską i litewską. Minister sprawiedliwości opracował projekt prawa, według którego wszystkie ustawy ograniczające, będą zniesione. Dla Litwy powołaną zostanie specjalna rada, która będzie miała na celu rozwiązanie wszelkich spraw politycznych, gospodarczych i oświatowych. Do rady tej mianowanych zostanie 24 członków. Połowę ich stanowić będą litwini, siedmiu będzie rosjan, śród których sześciu białorusinów, poza tem w skład jej wejdzie dwóch polaków i trzech żydów.

Wkrótce wydana będzie odezwa do litwinów, wzywająca ich do odbycia w Petersburgu powszechnego zjazdu.

Rosyjska pożyczka wolnościową po kursie 85.

„Corriere della Sera" donosi z Petersburga: Minister finansów Tereszczenko konferował z dyrektorem największych banków w sprawie projektowanej 5 proc. pożyczki wolnościowej, która ma być wypuszczona w kwietniu po kursie 85.

Milukow a Wilson.

Pomiędzy Milukowem, jako nowym kierownikiem zagranicznej polityki rosyjskiej, a Wilsonem, miała ostatniemi dniami nastąpić ożywiona wymiana zdań. Wymiana ta dotyczyła spraw wyłącznie politycznych, przyczem nie wspomniano o kwestjach ekonomicznych.

Dla uregulowania tych ostatnich wysłano z Rosji do Stanów Zjednoczonych specjalnego przedstawiciela, którego zadaniem jest, jak twierdzi „Riecz", omówić na miejscu wszelkie szczegóły przyszłego współdziałania rosyjsko-amerykańskiego na polu gospodarczem.

Ameryka a rewolucja rosyjska.

Korespondent angielskiego pisma „Morning Post" donosi, że nie tylko opinja publiczna, ale i sam rząd amerykański był przekonany, że dawniejszy rząd rosyjski prędzej czy później byłby zawarł odosobniony pokój.

Obecnie gdy rządy przeszły w ręce rewolucjonistów, gdy zbiegowie i emigranci polscy i żydowscy przestali agitować przeciwko Rosji, sądzą w kołach rządowych, że Rosja odegra podczas wojny obecnej jeszcze wielką rolę i że naród amerykański przyjdzie Rosji pod każdym względem z pomocą.

Kronika polityczna.

Przed olbrzymią ofenzywą koalicji.

„Wiener Allgemeine Ztg." powtarza rozmowę berlińskiego korespondenta dziennika budapeszteńskiego „Az Est" z pruskim ministrem wojny, który m. in. powiedział: Zdaje się, że nieprzyjaciel szykuje się do olbrzymiej ofenzywy. Atak jego spotka się jednak nietylko z żołnierzami na froncie, ale i z oporem całej ludności w kraju. Wiem, że nieprzyjaciel zbiera wszystkie swe siły, ale frontu naszego nigdzie nie przełamie ani nie zgniecie. Co do Ameryki powiedział gen. v. Stein, że obecnie Ameryka więcej robi dla nieprzyjaciół Niemiec, niż dotychczas robiła. To jednak nie budzi w nim żadnych obaw.

Pamiętajcie o tem,

że nieprzyjaciele szczerą propozycję naszego cesarza odrzucili z bezczelnem szyderstwem

Pamiętajcie o tem,

że Anglja, która uczciwą bronią pokonać nas nie może, wszczęła wojnę ogłodzenia naszych kobiet, dzieci i starców

Pamiętajcie o tem,

że Francja na polu boju podszczuwa przeciw waszym synom, braciom i ojcom kolorowe krwiożercze bestje w ludzkiej postaci

Pamiętajcie o tem,

co dzikie hordy kozackie Rosji zrobiły z kwitnącego wschodniopruskiego kraju i ze spokojnych jego mieszkańców; co zrobiły z ojczyzny waszych polskich braci po tamtej stronie granicy

Pamiętajcie o tem,

że „neutralna" Ameryka zerwała z nami stosunki dyplomatyczne, ponieważ wojna naszymi nurkowcami popsuła jej „interes"

Pamiętajcie

o zdradzie Włoch i Rumunji, pamiętajcie o znęcaniu i srogiem obchodzeniu się z naszymi pojmanymi bohaterami w krajach nieprzyjacielskich, pamiętajcie o bombach, rzucanych przez naszych przeciwników na spokojne nie obwarowane miasta, pamiętajcie o Baralongu — — —

Więc wiecie, czego się możecie spodziewać i co czynić macie:

Idzie o wszystko!

Podpisujcie 6 pożyczkę wojenną dla wymuszenia pokoju.

Bezkarność Chunchuzów.

Dowiadujemy się z pism rosyjskich, że napady band chunchuskich na dalekim wschodzie przybierają charakter chronicznych. Ostatnio dokonano napadu na 8-miu podróżników, z których 6-ciu zabito, a dwaj umarli z ran. Wszelkie poszukiwania pozostały bez skutku.

Chunchuzi napadają przedewszystkiem na osoby, udające się za granicę w celu uniknięcia służby wojskowej.

Poszkodowani dezerterzy, nie mogą zanosić skarg do władz administracyjnych, co zapewnia rabusiom zupełną bezkarność.

Pożyczka francuska.

Biuro Reutera dowiaduje się z Nowego Jorku, że firma Morgan et Co. zawiadomiła rząd francuski, iż nowa pożyczka francuska w sumie 100 miljonów dolarów, pomyślnie została załatwiona.

Demonstracje w Medjolanie.

W Budapeszcie otrzymano wiadomości, że w Medjolanie w dniach 24 i 25 marca doszło do ogromnych demonstracji ulicznych. Ludność hałaśliwie domagała się przerwania wojny. Władze zarządziły aresztowania bardzo wielu osób. Pomiędzy aresztowanemi znajduje się kilku członków Rady miejskiej.

Zatonięcie.

„Anzeiger" bazylejski komunikuje, iż kontrtorpedowiec francuski „Boute Feu" i transportowiec „Senegal" w drodze ze Svansei do Cherbourga natknęły się na miny i zatonęły. Kontrtorpedowiec francuski posiadał 700 ton pojemności i został zbudowany w roku 1911. Parowiec „Senegal" posiadał 3,625 ton pojemności.

Głosy o pokoju z Rosją w parlamencie niemieckim.

Pos. David (soc.). Naród rosyjski chce pokoju, więc powinniśmy unikać wszystkiego, co wzmacnia przeciwników pokoju w Rosji. Oddzielny pokój z Rosją trudny jest do osiągnięcia. Rząd niemiecki musi swoje propozycje pokojowe wszystkim przedstawić. Prowadzimy wojnę ochronną dla obrony naszej ojczyzny. Następnie mówca rozwodzi się długo nad reformą pruskiego prawa wyborczego i w końcu mówi: Niemcy mają mniej analfabetów, niż Rosja, Włochy, Francja i Anglja. Niemcy idą na czele życia ekonomicznego, na czele nauki i oświaty ludowej. Stwórzmy jeszcze najlepsze prawo międzynarodowe, a wtedy śmiało będziemy mogli wznieść okrzyk: Niemcy na czele świata.

Pos. Doże (postęp. partja lud.): Zgadzamy się z tem, co kanclerz Rzeszy mówi o Rosji. Chcemy zaszczytnego pokoju, któryby nie obciążał naszego państwa narodowego masą cudzoziemskich części składowych. Dlatego też z zadowoleniem witamy zmianę, jaka ma nastąpić w polityce polskiej.

„Neue Freie Presse" zaznacza, że kanclerz Rzeszy napewno znajdzie środki, aby jego świetlane słowa pokojowe doszły do wiadomości narodu rosyjskiego. W Berlinie i w Wiedniu istnieje szczera chęć dopomożenia temu narodowi do wydobycia się z dzisiejszego zamętu na drogę porządku".

Sprawa hr. Mielżyńskiego.

Z Poznania donoszą pod datą 29-go marca:

W toczącym się od trzech dni w tutejszym sądzie krajowym procesie Ignacego hr. Mielżyńskiego z Iwna, oskarżonego o przekroczenie w kilkunastu wypadkach cen maksymalnych przy sprzedaży większych partji zboża, prokurator Matz zażądał kary: 2-ch lat więzienia oraz 460,420 marek grzywny.

POZNAŃ, 30 marca.

W procesie przeciwko Ignacemu hr. Mielżyńskiemu izba karna tutejszego sądu krajowego po 6-godzinnych obradach uchwaliła: Za wykroczenie przeciwko prawu o cenach maksymalnych jęczmienia, za wykroczenie przeciwko prawu o handlu jęczmieniem ze zbiorów 1916 r. i za wykroczenie przeciwko prawu o nadmiernem podnoszeniu cen, oskarżony jest skazany na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem 3-ch miesięcy i 3 tygodni więzienia śledczego. Jednocześnie sąd skazuje go na grzywnę w kwocie 426,420 marek.

Z komunikatów koalicji.

Z rosyjskiego (27 marca).

Front zachodni: W okolicy Postaw działalność artylerji była żywszą niż zwykle.

Na południowy wschód od Baranowicz, w okolicy Karewa i Łabusiów, nieprzyjaciel przy poparciu ognia artylerji i ciskaczy torped dwa razy zaatakował nasze pozycje na zachodnim brzegu Szczary. Pierwszy atak odparto.

Nasze oddziały, które trzymały się na zachodnim brzegu Szczary, zostały wyparte na brzeg wschodni. Podczas tej ofenzywy nieprzyjacielskiej niemieckie siły lotnicze podpaliły dwa nasze balony na uwięzi.

W okolicy wsi Swojatycze, na wschód od Baranowicz i na północny zachód od Kimpolungu, nasz ogień strącił dwa samoloty nieprzyjacielskie. Samoloty spadły w naszych stanowiskach. Lotników wzięto do niewoli.

Z francuskiego (29 marca).

Od Somme aż do Aisne sytuacja nie uległa zmianie. W ciągu nocy toczyła się chwilami walka artylerji. Wojska nasze znajdują się wszędzie w kontakcie z nieprzyjacielem.

W ciągu operacji dni ostatnich na południu od Oise opanowaliśmy ważne składy materjału i amunicji.

W Argonach i w Szampanii ataki

nieprzyjacielskie załamały się w naszym ogniu.

W odcinku Margival ożywione walki artylerji. Bardzo ożywiona walka artylerji w kierunku na Maison de Champagne.

Front Macedoński.

Po gwałtownem przygotowaniu przez artylerję, nieprzyjaciel zaatakował rowy, które odebraliśmy w d. 26 marca około Cerveny Steny, w okolicy na zachód od Monastyru. Atak powstrzymaliśmy łatwo naszym ogniem zatorowym. Wzięto 26 jeńców, przez co liczba wziętych w czasie ostatnich operacji pod Monastyrem jeńców wzrosła do 2104 ludzi, w tem 29 oficerów. Zdobyto 6 przyrządów do rzucania min i 16 karabinów maszynowych.

Telegramy.

Komunikat niemiecki.

30-go marca. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Na froncie Artois toczyła się energiczna akcja artyleryjska.

Na wschód od Neuville — St. Vaast pułki kanadyjskie podczas nocy czterokrotnie atakowały stanowiska nasze; za każdym razem odpierano je z obfitemi stratami; w rękach naszych pozostało kilku jeńców.

Po obydwóch stronach Peronne — Vins ubezpieczenia nasze po utarczkach ze znacznemi siłami angielskiemi ustąpiły na linję Ruyaulcourt — Sorel.

Na północny wschód od Soissons bataljony francuskie usiłowały daremnie zyskać teren pod Neuville i Margival; posterunki nasze odparły je ze stratami.

Nad kanałem Aisne — Marna przedsięwzięcia pomiędzy Sapigneul i Le Neuville wskazywały na przygotowujący się atak, który został powstrzymany przez baterje nasze.

W Szampanji również ostrzeliwano skutecznie szykujące się do ataku oddziały francuskie.

W lesie Paroy (front w Lotaryngji) nasze oddziały atakujące uprowadziły 15 jeńców z rowów nieprzyjacielskich.

Z widowni wschodniej.

Front wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda Bawarskiego.

Na zachód od Dźwińska w ogniu naszym rozchwiał się atak wielu kompanji rosyjskich.

Na froncie generała-pułkownika arcyksięcia Józefa oraz w grupie wojsk generała - feldmarszałka Mackensena nie wydarzyło się nic ważnego.

Front macedoński.

Oddziały wywiadowcze w jednem z natarć na rowy francuskie, pomiędzy jeziorami Ochrydą i Prespa, zdobyły szereg karabinów szybkostrzelnych i obfite zapasy amunicji.

Pierwszy General-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

BERLIN, 30-go marca. Urzędowo.

Według doniesień łodzi podwodnych, które tu powróciły, łodzie podwodne odniosły nowe sukcesy. Do sukcesów odniesionych w marcu, opublikowanych dotychczas należy doliczyć zatopione obecnie 34 parowce, 2 żaglowce, 14 okrętów rybackich ogólnej pojemności 90,000 ton, z czego 24 okręty angielskie, 3 francuskie, 1 portugalski, 3 norweskie, 1 holenderski, 1 hiszpański, wreszcie 7 okrętów, których nazw nie można było stwierdzić, wśród nich jeden angielski krążownik pomocniczy o pojemności conajmniej 8000 ton.

BERLIN, 30 marca. Urzędowo. Sztab admiralicji donosi dnia 29-go marca. W nocy z 28 na 29 marca oddziały naszych morskich sił zbrojnych zrekognoskowały obszar blokady przed wschodniem wybrzeżem Anglji. Oprócz uzbrojonego parowca angielskiego „Mascotte", liczącego 1097 ton brutto pojemności, który napotkany został o 8 mil morskich na wschód od Lovestopf i tamże zatopiony za pomocą ognia artylerji, nie widziano ani nieprzyjacielskich sił zbrojnych, ani też komunikacji handlowej. Siedm ludzi załogi parowca „Mascotte" wzięto do niewoli.

Szef admiralskiego sztabu marynarki.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 30-go marca.

Z widowni wschodniej i z widowni południowo-wschodniej.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Z widowni włoskiej.

W odcinku Karstu była bardzo ożywioną działalność bojowa na terenie naszych ostatnich przedsięwzięć. Rovereto i Arco znajdowały się wczoraj w ogniu naszych średnich i ciężkich dział. W Arco ugodzono w szpital cywilny.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Odezwa.

„W nadchodzący dzień Zmartwychwstania Pańskiego po raz to pierwszy po długich latach niewoli będziemy gościć wśród siebie żołnierza polskiego!

Bohaterskie legjony nasze, owa podniosła demonstracja tężyzny i rycerskości polskiej, składające wobec wrogów świadectwo wymowne nieprzedawnionych praw narodu do życia, zostały wreszcie zwrócone krajowi, do którego przez długie miesiące wojny naprózno często tęsknił żołnierz polski. Rozmieszczone od grudnia r. ub. w całym Królestwie, w każdym mieście i każdej wsi, legjony — uznane przez prawowity rząd polski za kadry przyszłej armji polskiej — stały się pierwszym, najistotniejszym, dotąd jedynym wykładnikiem funkcji rządowych, żywym wyrazicielem państwotwórczych sił narodu, doniosłym czynnikiem wewnętrznie przetwarzającym społeczeństwo.

Powoli usunięto nieporozumienia, przełamano dotąd jeszcze nieczułe lody bierności! Dziś już legjony są wspólnym sztandarem dla wszystkich w Polsce żywych i w przyszłość Jej wierzących. Dziś, więcej niż kiedykolwiek, jest obowiązkiem każdego Polaka przyczynić się do zadowolenia żołnierza polskiego — dać wyraz ścisłego związku ze społeczeństwem, otoczyć troskliwą opieką i śpieszyć z ofiarną pomocą.

„Niech żołnierz polski przestanie czuć się wygnańcem bez Ojczyzny, niech się w łączności z krajem czuje synem wybranego narodu".

W dniu wielkim święta Bożego niechaj cała Polska stanie się dla żołnierza polskiego ogniskiem rodzinnym — niechaj wszyscy zespolą się w organizowaniu „święconego" dla rycerskich synów Ojczyzny.

W imię hasła stolicy: *„Dzień Zmartwychwstania dla żołnierza polskiego"* Koło Pomocy dla Legjonistów w Łodzi podjęło inicjatywę zbierania składek i ofiar na jajko Wielkanocne — uwieńczone jak dotąd następującym rezultatem:

W niedzielę 1/IV odbędzie się sprzedaż rabatowa — w cukierniach W. P. Komara (Piotrkowska 61) i W. P. Ulrychea (Piotrkowska 41 i 97) i W. P. Gromskiego (Piotrkowska 117).

W poniedziałek 2/IV w księgarniach W. Pp. Gebethnera i Wolffa, Fiszera, „Promienia", czytelni (Andrzeja 5), Potza (Mikołajewska 35), Strzeleckiej (Zielona 15); w składach aptecznych: Spiessa (Piotrkowska 107), Kłosowskiej (Andrzeja 2); w sklepach pp. Gostyńskiego (Piotrkowska 72), Nowakowskiego (Piotrkowska 5), Süssmanowej (Piotrkowska 95), Kaweckiego (Piotrkowska 114), Kołodziejskiego (Andrzeja 3), Frusińskiego (Piotrkowska 71) i Jaworskiego (Piotrkowska 54).

Pozatym następujące firmy zaofiarowały *jednorazowe datki:* kinematograf „Odeon" 100 biletów na kwiecień, dalej „Pluton", Schwalbe, Konrad, Styczyński, Pacerowa, Bartoszewski, Lisiecka, Głuchowski, Gundelach, Kołaczkowski, Van de Weg, Pokój, Kijak.

Dotychczasowe powyższe zgłoszenia dają możność spodziewać się, że i inne firmy zechcą przyczynić się do zasilenia funduszu „na święcone" dla żołnierzy polskich. „Koło Pomocy" (Spacerowa 40) przyjmuje łaskawe ofiary, składki i zgłoszenia na ten cel codziennie od 10 do 12 rano i od 4 do 6 pp. Pozatym podajemy do wiadomości ogółu, że *w niedzielę 1/IV w Teatrze Polskim* (Cegielniana 63) uproszone przez „Koło" panie będą na ten sam cel sprzedawały programy".

Wiadomości bieżące.

— Wiadomości kościelne.

W niedzielę, dnia 1 kwietnia, przypada uroczystość święcenia palm; ceremonji tej dokona duchowieństwo przed rozpoczęciem się Sumy.

W Wielki Czwartek uroczyste nabożeństwo o godz. 10 rano; w Wielki Piątek o godz. 9, a w Wielką Sobotę o godz. 8-ej rano.

— Korespondencja z Rosją.

Żargonówki donoszą, że warszawskie biuro sjonistyczne uzyskało pozwolenie gen.-gubernatorstwa na przesyłanie pozdrowień od rodzin i próśb o wsparcie pieniężne do krewnych w Rosji, na wzór, w jaki sposób to samo biuro utrzymywało przez Berlin i Kopenhagę stosunki z Ameryką. Tą samą drogą biuro będzie miało możność odbierania nadsyłanych z Rosji pieniędzy, celem doręczania ich krewnym.

Pośredniczenie odbywać się będzie przez organizacje sjonistyczne w Warszawie, Berlinie, Kopenhadze, Stokholmie i Moskwie. Rosyjska organizacja sjonistów może już obecnie, wskutek rewolucji w Rosji, rozwijać jawną działalność rozległą, zajmie się też ona rozsyłaniem pozdrowień i przesyłaniem pieniędzy.

Odpowiednie przygotowania już porobiono i biuro to, mieszczące się przy ul. Marszałkowskiej nr. 151, już rozpoczęło przyjmowanie listów do Rosji, w godzinach między 10 a 2 po poł. z wyjątkiem sobót.

Z uwagi na liczne rodziny, posiadające w Rosji żywicieli i krewnych, sprawa ta ma bardzo ważne znaczenie i dla chrześcijańskiej ludności. Niestety, instytucje polskie, jak widać, dotąd nie zajęły się tą sprawą. Spodziewać się należy, że obecnie pośrednictwo takie zorganizowane będzie i dla ludności polskiej, co uratuje tysiące rodzin od nędzy i zmniejszy ciężar spoczywający na publicznych instytucjach pomocy.

— Z Tow. „Lutnia".

Wczoraj w godzinach wieczornych, w lokalu przy ul. Sienkiewicza 31, odbyło się ogólne zebranie Tow. „Lutnia".

Porządek dzienny obejmował sprawozdania: zarządu, kasowe, komisji rew., wybór zarządu i kom. rew., oraz wnioski zarządu i członków.

Sprawozdanie zarządu obejmuje okres trzechletni od 1 stycznia 1914 r. do 31-go grudnia 1916 r. Ponieważ wypadki wojenne wstrząsnęły podstawami instytucji i przerwały na czas dłuższy bieg życia artystycznego i towarzyskiego, równocześnie ujemnie wpływając na stan finansowy, zarząd nie uważał za wskazane wcześniej urządzać zgromadzeń członków T-wa.

W dniu 9 listopada 1915 r. członkowie zarządu, z p. Michałowskim na czele, postanowili przywrócić bieg normalnego życia instytucji.

P. Michałowski objął bezinteresownie kierownictwo chórów. Lekcje przez długi czas odbywały się w lokalu przy ul. Zachodniej, obecnie zaś przy ul. Sienkiewicza 31 w sali, oddanej bezinteresownie dla użytku „Lutni" przez zarząd Tow. Pożycz.-Oszczędn.

Ze sprawozdania kasowego oraz zestawienia bilansów z lat 1914 i 1916 przekonać się można, że zarząd przedewszystkiem myślał o uzdrowieniu budżetu towarzystwa i o zastosowaniu jaknajdalej idących oszczędności w prowadzeniu gospodarki instytucji. Prace artystyczne miały swój wyraz jedynie w ćwiczeniach i występach chóru męskiego. Liczebność chóru przedstawia się nie gorzej, niż w dobie przedwojennej.

Chóry brały udział w obchodzie 3-go Maja, w kweście „Ratujcie dzieci", w wspólnym koncercie Tow. Techników, w obchodzie żałobnym z powodu zgonu H. Sienkiewicza i w uroczystości powstania listopadowego.

Do nowoobranego zarządu weszli pp.: dr. K. Brzozowski, A. Credo, W. Dybczyński, J. Gołkontt, R. Kajzer, E. Kulisz, F. Lenartowicz, A. Michałowski, K. Roszak, W. Stępowski, A. Szymański, W. Zawisza. Do komisji rewizyjnej: St. Lipiński, L. Mroziński i F. Grodzicki. (Am.)

— Ze spółki komandytowej.

(*) Wczoraj o godzinie 7-ej wiecz. w lokalu Resursy Rzemieślniczej Chrześcijańskiej przy ulicy Widzewskiej nr. 117 odbyło się ogólne zebranie członków Zarządów oddziałów Spółki Komandytowej w obecności 86 członków.

Zagaił zebranie p. Bagienko, który w swem przemówieniu zaznaczył potrzebę zmiany Towarzystwa na kooperatywę spożywczą, gdyż spółka komandytowa nie jest uznaną przez władze za jednostkę prawną, wskutek czego spółka nie może otrzymywać artykułów spożywczych w takiej ilości, jakiej potrzebuje. Z tych względów należy wybrać komisję likwidacyjną, aby spółkę komandytową zlikwidowała i zorganizowała kooperatywę spożywczą.

P. Antoni Krzemiński wyjaśnił, że niezwłocznie należy przystąpić do wyborów, by jaknajrychlej zorganizować kooperatywę, w przeciwnym bowiem razie, spółka komandytowa pozostanie bez artykułów spożywczych.

Dla porozumienia się w kwestji wyborów i organizacji wyborów przewodniczący proponuje przerwę pięciu minutową.

Pierwsze trzy zarządy zgodziły się na likwidację i wybór komisji, czwarty zaś Zarząd zaznaczył, iż przy likwidacji można członków Spółki komandytowej narazić na straty.

Następnie zabrał głos p. Stanisław Dippel, który nawoływał zebranych do postawienia swej decyzji, i wyjaśnia, iż należy wybrać 8 członków do Komisji ludzi zaufania i jednego arbitra, z zawodu handlowca.

Przewodniczący postawił wniosek, aby ze względu, że zebrani nie są przygotowani do wyborów, wybrali z pośród członków Zarządu po dwóch i aby ci w dn. 4 kwietnia o 4-ej popoł. przybyli do biura kooperatyw.

Wniosek ten przez zebranych został przyjęty.

Następnie zapadła następująca rezolucja: Zebrani uchwalili dnia 30 marca w sali Resursy Rzemieślniczej, by typ spółki komandytowej zamienić na kooperatywę spożywczą na zasadzie normalnej ustawy dla kooperatyw i wybrać specjalną komisję po dwóch z każdego oddziału dla przeprowadzenia tej sprawy u władz.

— Posiedzenie członków łódz. Koła polskiego związku zawodowego ogrodników odbędzie się jutro d. 1 kwietnia o g. 3-ej po poł. w lokalu pol. Tow. Krajoznawczego, Piotrkowska 91.

ODEON ODEON

Powrót

Mia May

Przyjdźcie o dziatki, przyjdźcie wszyscy razem,
Zachwycać się w Odeonie cudnym obrazem,
Mia May niewątpliwie poprawi Wam humorek,
Nie szczędźcie więc grosza, uchylcie Wasz worek.

ODEON ODEON

Z teatru.

Judasz z Karjothu sztuka w 5 aktach (6 obrazach) K. H. Roztworowskiego. Gościnny występ Ludwika Solskiego.

Dzieje nowego testamentu pociągnęły swą mistyczną, nieodgadnioną, legendarną głębią cały szereg poetów. Przedewszystkiem ciekawa, wyżyn boskości sięgająca, postać Jezusa, syna ubogiego cieśli, twórcy Królestwa Niebieskiego, owiana czarem kojącej nauki, tchnąca grozą męczarni na krzyżu Golgoty, silny oddźwięk znalazła w sztuce. Pominąwszy teatr średniowieczny, misterja, tylko na religijnych tematach osnute, mamy dziś bogatą literaturę świecką, której treścią zasadniczą, czy epizodyczną — Chrystus. A więc „Paraklet“ Szandlerowskiego, „Chrystus“ Kasprowicza, fragment dram. Dostojewskiego, „Hannsia“ Hauptmana...

Niemniej, a może i więcej, niż postać Chrystusa, pociągnęła poetów postać Judasza—tajemnicza zagadkowa, a tak mocna i tak tragiczna przez współudział w doli Chrystusa. Zainteresowali się Judą z Karjothu Andrejew, Dostojewski, Danilowski i Roztworowski...

Osoba Judasza i rola, jaką odegrał w gromadce wiernych Mistrzowi, niezbyt wyraźnie zarysowane w Piśmie Swiętym, pozwalają na swobodną, nieograniczoną szablonem interpretację twórczą.

Kimże był Judasz?

Czy zwykłym nikczemnikiem, zdolnym za trzydzieści srebrników do zdrady i zbrodni; czy „wiecznym duchem rewolucjonistą“, dążącym do zniszczenia Tego, który śmiał mówić o Królestwie Bożym tym, którzy w królestwach ziemskich jeno goryczy poniżenia, głodu i niewoli zaznali; czy człowiekiem słabym, którego nowe światło oślepiło, który nie mógł znieść nowego objawienia i w obłędzie wydał na śmierć Tego, który jego źródłem był; czy też najmędrszym, najbardziej idei Jezusa oddanym uczniem, który rozumiejąc, iż motłoch wierzy tylko w te proroki, które ukamienuje, powiódł na śmierć Nauczyciela, by nią okupić wieczny żywot nowej nauki?...

Trudno o ciekawszy, pozostawiający większą swobodę twórczemu ujęciu, a zarazem o tragiczniejszy temat.

P. Solski na ostatni występ gościnny w Łodzi wybrał dramat K. H. Rostworowskiego p. t. „Judasz z Karjothu“. Główny nacisk położył autor na postać Judasza, około którego toczy się cała akcja, który nieomal że nie schodzi ze sceny; inne postacie tworzą tylko jakoby tło, czy ramy, uwypuklające bohatera. Gromadka apostołów naszkicowana pobieżnie, nawet dwaj wybitniejsi uczniowie Chrystusa, Jan i Piotr, nie wychodzą poza granicę szablonu. Toż samo da się powiedzieć o Kaiphaszu, Annaszu, i pozostałych Saduceuszach, Faryzeuszach, czy pielgrzymach.

Całą uwagę twórczą skupił Rostworowski na Judaszu. Odrzucając szablon legendy, mocą której Judasz urasta do symbolu ohydnej, potwornej zdrady i zbrodni, stara się przedewszystkiem Rostworowski odnaleźć w nim człowieka, wydobyć na jaw pobudki psychologiczne, ludzkie żądze i ludzkie wahania, w załamaniach duchowych szuka przyczyn zbrodniczych postępków, dając postać wielce ciekawą, tragiczną w chaosie walk i zmiennych uczuć.

Judasz—„w Galilei sklepik miał otwarty ledwie do wieczora“, wiódł życie spokojne, nędzne, ale nieświadome tej nędzy. Aż oto przyszedł On i nauką, głoszącą szczęście, obiecującą nagrodę upośledzonym—obudził w nim świadomość poniżenia, pociągnął za sobą. Ale Chrystus obiecał królestwo nędznym nie tu—na ziemi, jeno kędyś—w niebie. Więc Judasz chce się stać uzupełnieniem Jezusa, chce zrealizować naukę, której treścią szczęście upośledzonych, chce używać to szczęście konkretnem, chce zmusić Chrystusa do przeniesienia królestwa Bożego na ziemię, w życie doczesne. Żąda, by Jezus czynił cuda i zmusił motłoch do wiary w swoje boskie posłannictwo.

Ucieka się w tym celu do kłamstwa, stając się nieświadomie narzędziem w ręku wrogów Mistrza, przyczyniając się do jego zguby.

W ostatniej chwili chce się cofnąć, pragnie ocalić Chrystusa—ale już zapóźno, brak mu siły i odwagi. Wyda proroka, by uniknąć kary za podburzanie rzesz jerozolimskich. Cierpi przytym, gdyż kocha Chrystusa—ale jednocześnie i nienawidzi Go; wszak Chrystus sprawił mu zawód.

On „w Galilei sklepik miał otwarty ledwie do wieczora“ i sklepik ten sprzedał, zaś Chrystus odrzucił myśl o stworzeniu Królestwa Bożego na ziemi—i on, Judasz, oto będzie jeszcze bardziej poniżony.

W tym rozdwojeniu uczuć, w tym ciągłym wahaniu, w ciągłym skłanianiu się ku Chrystusowi, to znów ku niewierze, łaknącej cudów, których Chrystus czynić nie chce, jest Judasz postacią groźną i tragiczną.

P. Solski w roli Judasza dosięga wyżyn sztuki aktorskiej. Zmusza przedewszystkiem do zatracenia świadomości, iż to on, aktor, gra rolę... Mocą przedziwną z literatury wyczarowuje postać żywą, pełną jęku i rozpaczy, płaczącą nie łzami, ale krwią serdeczną—postać wstrząsającą, prawdziwą i bezdennie tragiczną. Zda się, że w jego kurczowo drgających, wynędzniałych dłoniach trzepoce się krwawe, wydarte z rozełkanej, przeżartej męką piersi, żywe serce... i skarży się boleśnie, i kurczy spazmem obłędnej niewiary i żrących pragnień. Każdy gest, każde spojrzenie oślepłych od męki oczu—sugestjonują widza, każą współ-czuć i współ-żyć z bohaterem, nie pozwalając pozostać obojętnym słuchaczem i obserwatorem.

Przytym p. Solski, traktując rolę realistycznie, unika brutalnego naturalizmu, zachowując prawdę psychologiczną, owiewa nędzną a tragiczną postać Judy jakąś rzewną, głęboką, fascynującą poezją.

Równocześnie święcił p. Solski tryumf reżyserski. Surowy i niezręczny zazwyczaj zespół artystów oraz statystów, w zbiorowych scenach działał sprawnie, dobywając z sytuacji właściwą ekspresję. Sprzeczka w akcie czwartym była arcydziełem w swoim rodzaju. Strona dekoracyjna przedstawiała się bardzo malowniczo, mimo nieumiejętnego zużytkowania proscenium i słupów, wadliwych w strukturze, przedewszystkiem pozbawionych niezbędnego pionu.

Rolę Racheli dublują pp. Korczak i Klońska, rolę Jana—pp. Benecki i Staszewski.

P. Klońska z roli nieszczęśliwej małżonki Judasza, nawiasem mówiąc, niezmiernie trudnej, wydobyła umiejętnie cały tragizm; natomiast w interpretacji p. Korczak, pozbawionej ekspresji i natchnienia, opartej tylko na ładnej deklamacji, Rachela wypadła blado. P. Benecki był nazbyt młodzieńczym. P. Staszewski wywiązał się z zadania pomyślnie, słusznie podkreślając głęboką, fanatyczną wiarę Jana.

Bardzo dobrym, jako Piotr, był pan Orłowski. Na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Machalski, który z wielką siłą odtworzył rolę Kaiphasza. P. Gurynowicz w roli Rabbana Ananela był tylko współczesnym, komedjowym żydem, odcinając się jaskrawo od ogólnego tła.

Am.

DZIELNA 18. SALA KONCERTOWA DZIELNA 18.

W poniedziałek, dnia 2 Kwietnia r. b. o godz. 8 wiecz.

Chór Oratoryjny

„Stabat Mater“

Rossiniego.

Ze współudziałem **Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej** oraz solistów warszawskich — pań **Comte-Wilgockiej, Leskiej**, panów **Dobosza** i **Munclingra.**

Bilety po cenach zniżonych do nabycia u Friedberga i Koca, Piotrkowska 90.

Szczegóły w programach.

PRZEDSTAWICIELSTWO GŁÓWNE Towarzystwa „Przezorność“ w Warszawie.

Ubezpieczenia na życie i od wypadków.

AJENTURA WARSZAWSKIEGO Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia.

Ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości.

PRZEDSTAWICIELE:

LASKOWSKI i ROSENBAUM

Łódź, Dzielna 28.

Potrzebni zdolni akwizytorzy.

Specjalista

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadził się na Zawadzką № 4, róg Piotrkowskiej, do domu Szeiblera

choroby zewnętrzne skórne i włosów

przyjmuje od 8—2 i od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Suknie najnowszej mody, od rb. 2.70 z bostonu od rb. 4. — z szewiotu od rb. 5 — dostać można **Pańska № 39**, (Zielony Rynek).

Łodza Esperanto Societo

Język Międzynarodowy „ESPERANTO“

Może każdy poznać bezpłatnie na kursach przy Łódzkim Towarzystwie Esperanckim (Długa 90) Zapisy jeszcze tydzień przyjmuje kancelarja T-wa. codziennie (prócz sobót i niedziel) od 8 do 10 wiecz. Wymagana znajomość gramatyki polskiej.

Uwaga: Stała cena! **Resztki manufakturne.** **Resztki Cegieln. 43**

Sprzedaż 40% taniej n. c. z.

Resztki. Towar z wełny z jedw. i flanelki na bluzki od 1 rb. 50 kop. do 3 rub. Szewiot, Boston, Melanże, Alpaga i t. d. Na damskie i męskie kostjumy i na palta od 8—20 rb. Materjały balowe, żałobne i na fartuchy, chustki i baw. towary.

Cegielniana 43

w podwórzu 4 dom od Piotrkowskiej. Od 3 do 4 i półzamknięte.

Nasiona rolne, pastewne, drzew, tytoni, warzywne, kwiatów, młododajne, dla ptaków i narzędzia (ogrodnicze) tylko w składach **L. Jasińskiego** w Łodzi, Andrzeja 10 i w Łęczycy. Cenniki na żądanie bezpłat.

Bardzo ważne!

Kupuję stare sztuczne zęby całe i połamane, oraz szczęki, złoto i kwity lombardowe.

Ul. Nowo Cegielniana 10 m. 18, M. KOHN.

Przyjmuje od 10—6 po poł. Urzędowo pozwolono.

MYDŁO

z powodu likwidacji detaliczna sprzedaż po cenach nizkich.

Piotrkowska 25 w podwórzu parter.

Drzewo brzozowe

w największych partjach kupią:

Henryk Wyss & Komp.

Łódź, Milsza 17.

Do jednej z Instytucji w Łodzi poszukuje się wykwalifikowanej

gospodyni

z pensją 60 marek miesięcznie, mieszkanie i opał. Zgłosić się mogą tylko gospodynie zawodowe, które już praktykowały w instytucjach społecznych.

Bliższa wiadomość u pani Zilke, ul Juljusza 36, w godzinach przedpołudniowych.

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych: Stołowe sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, Łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych niżej Magazyn Mebli, Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska 116-I piętro front w niedzielę i święta otwarte do 6 p.p.

Akuszerka Marja [illegible] przyjmuje Piotrkowska № 199 m. 7.

A! A! A! A! A! A! **KEFIR** znakomity środek odżywczy K. Życkiego i S-ka poleca apteka W. DANIELECKIEGO, Piotrkowska 127.

Akuszerka Drzymała—ul. Piotrkowska 223 m. 25 przyjmuje.

Bona znająca także doskonale gospodarstwo domowe, poszukuje miejsca. Sienkiewicza 71 m. 31 (Mikołajewska).

Biedna uczenica sprzeda Tygodnik Ilustrowany z 4-ch lat (nieoprawny) tanio, gdyż potrzebuje pieniędzy na opłacenie wpisu. Zakątna 66 m. 23.

Chłopiec 14 letni potrzebny do składu aptecznego. Wiadomość w Adm. Gazety Łódzkiej.

Gorsety gotowe wyprzedaje **bardzo tanio** „M—me Edwige“ Piotrkowska 117.

Meble z 4-ch pokoi sprzedam oraz maszynę Piotrkowska № 139 m. 9

Meble stołowe, sypialnia dębowa i kuchenne urządzenie sprzedam po cenie kosztu Orla 23. Stolarnia.

Obiady prywatne od **52** kop., także kolacje od 45 kop. Mikołajewska 33 m. 3 lewa oficyna.

Poszukuje wspólniczki do kawiarni, dom zajezdny, korzystny interes, kapitału 100 rb Wiadomość Widzew № 34, Adamczewski.

Pierwszorzędny Krawiec Damski E. Rudzki Piotrkowska 17 (parter) szyje elegancko kostjumy od Mk, 10, Palta od Mk. 8—suknie od Mk, 2 jak również poleca Wielki wybór najnowszych fasonów papierowych Nowe żurnale nadeszły. Obsługi wykonywane się w przeciągu 24 godzin.

Potrzebny stróż, żonaty, zaraz. Dzielna 13.

Potrzebna chemiczarka Widzewska pralnia „MATYLDY“. Widzewsky obliwych

Potrzebny chłopiec do roznoszenia Gazet. Wiadomość w Administracji „Gazety Łódzkiej“.

Pralnik Najlepszy środek do prania bielizny chem. fabr. J. Setzer i E. Werner Sprzedaż hurtowa u Edm. Bogdańskiego, Dzielna 30 Żądać wszędzie, paczka 22 kop.

Pokój frontowy, słoneczny, elektryczność, do wynajęcia Widzewska № 104, m. 8.

Rysowniczka zawodowa potrzebna. Oferty z podaniem dotychczasowej działalności i referencji, w „Gazecie Łódzkiej“ pod „A. C.“.

Resztki: piękne, czysto-wełniane materjały na męskie ubrania tanio. Spodnie kortowe, z „Amerykańskiej skóry“, które można nosić 5 lat. Piotrkowska 145 m. 34.

174 Piotrkowska Sortownia Urzędowa jańska przerabia, nicuje, reperuje, odświeża, czyści, pierze chemicznie i farbuje garderobę męską. Roboty wykonywa starannie szybko i tanio.

Zagubione dokumenty.

Eleonorze Kiełbasińskiej skradziono torebkę z paszportem niemieckim, wydanym w Łodzi.

Rozalja Mazur zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Przepraszając za uchybienie które popełniłem wobec p. A. Z. —składam na Schronisko św. Stanisława Kostki w Łodzi, rubli 2.

TRAWIŃSKI.

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (Przejazd 8) Druk na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd 8

DODATEK do „GAZETY ŁÓDZKIEJ“

Rok VI. SOBOTA, dnia 31 Marca 1917 roku. № 88.

Antologja Młodych.

SPLEEN.

Długą natrętną stukaniną
Bije mi w głowie mały młotek,
Splątane szare myśli płyną
Melodją ustawicznych zwrotek...

Pusto i głupio, źle i szaro,
Jakby zbyteczne wszystko było,
Ktoś gra, fałszując, piosnkę starą,
Zgrzyta, piłuje rdzawą piłą...

Jałowa nuda w sennej dali,
W pustych ulicach nieskończonych...
„Ktoś po posadzce jasnej sali
Przeszedł w kaloszach zabłoconych...

Marjan Bławat.

ALEKSANDER KRAŚNIAŃSKI.

W mroku.

II.

Ujrzał nagle całe swe życie... Widział siebie — synka ubogiego organisty w małem miasteczku... Przypomniał sobie to życie szare i zmudne, jak dzień jesienny... Ojciec — pijak, matka wylękniona i zahukana z wiecznemi sińcami od razów ręki mężowskiej.

Słabe, rachityczne dziecko tuli się drżące w kącie... I pole sobie przypomniał, jasne szerokie pole tam za kuźnią i stodołami, kędy chłopaki pasały bydło... Jakże lubiał te kwiaty i trawy... Z jaką rozkoszą wciągał w głąb swej wątłej piersi aromat ziół i pieszczoty słońca...

Potem ospa... Straszna, długa choroba, której piętno nosi na twarzy swej przez całe życie... Blada, wynędzniała twarz matki, z czerwonemi od płaczu oczyma, schylona nad łóżkiem dziecka.

Wyzdrowiał wreszcie... Uczył się... Chłopca chętnego do nauki wysłał pleban za własne grosze do miasta do szkół...

I znowu parę lat życia „na stajni“.

Długonogi, wiecznie zgłodniały, o ziemistej twarzy sztubak, kujący zawzięcie wokabuły łacińskie... Czasami wznosi zmęczone oczy i patrzy w okno... ale w górze jeno skrawek szarego nieba, a w dole nudna ulica ze swemi nudnemi przechodniami a w tym cud... Przed dom przeciwny zajeżdża kareta na żelaznych kołach. Widocznie zdaleka, nie z miasta, bo błotem do połowy okryta... Wychodzą: jakaś jejmość w szale otulona i drobna figurka dziewczęca... Zaciekawiony sztubak rzuca książkę i pilnie uważa...

A w tym roleta okna, akurat naprzeciw unosi się poraz pierwszy od wielu lat....

Tu pan Anzelm poczuł, że łkanie znowu dusić go poczyna...

O ta przecudna, do aniołka rafaelowego podobna twarzyczka! O czemu ukazała się wtedy jego oczom, aby stać się dlań szczęściem i przekleństwem zarazem.

O, czemu nań spojrzały te oczy błękitne, czemu się rozśmiały te usta różowe... do biednego szóstoklasisty w wyświechtanym i połatanym mundurku...

Odtąd nie miał spokoju... Zakochał się... Coś mu uparcie powtarzało w duszy, że to jest jego szczęście: Ona, dla której żyć i umrzeć powinien...

Długie, męczące, bezsenne noce, cudne marzeniem o niej...

Codziennie ją widywał wracającą ze szkoły... Smukła postać, twarzyczka biała, obramiona złotemi lokami.

I tak przez lat dwa... Na lato wyjeżdżała wprawdzie, ale wracała jesienią.

Aż przyszedł ten fatalny dzień ..

Wyjechała i nie wróciła więcej... Czuł wówczas, że oszaleje... Przerażała go okropna czarna pustka dni, w ktorych nie będzie jej widywał... Jak warjat biegał po mieście i wypytywał się o nią wszystkich... a ludzie śmiali się z niego... tyle się jeno dowiedział, że była córką zamożnych obywateli i mieszka gdzieś na wsi... Ale gdzie, tego nikt mu wskazać nie mógł...

Wrócił do domu, rzucił się na łóżko i leżał bez ruchu czas długi, gryząc poduszkę z rozpaczy... Nagle błysnęła mu myśl szczęśliwa...

Rzucił wszystko i poszedł na praktykę... Poszedł wysługiwać się po wielkopańskich dworach, na psią poniewierkę...

Bóg wie, ile wycierpał od rozlicznych fantazji szlacheckich... Ale zacisnął zęby i znosił wszystko, krzepiąc się nadzieją, że znajdzie ją przecież... Ode dwora do dwora, od proga do proga tułał się, bo go nigdzie nie cierpiano długo, jako że był zawodu swego nieświadom...

Krótkowidzowi parobki z przed nosa zboże i ziemniaki kradli, a chłopi co roślejsze drzewiny z boru ściągali. I tak przez lat kilka... Aż zaniosły go losy do Woli, o miedzę z Chomątowem graniczącej...

Przypomniał sobie ów śliczny ranek czerwcowy, kiedy się był w jakiejś gospodarskiej sprawie do Chomątowa wybrał... Szedł właśnie pod amfiladą wielkich kasztanów, co nad kanałem rosły, gdy nagle o cudzie! ujrzał ją!

W kwitnącym i pachnącym ogrodzie, wśród blasku słońca i brzęku pszczół siedziała na białych schodkach ganku, owitego w kędziory dzikiego wina i bluszczu. Zagłębiona w czytanie książki nie widziała go... A on stał skamieniały, patrząc w nią nawpół nieprzytomnym wzrokiem... Jakże była piękna w tej swojej sukni śnieżystej z różą ponsową na piersi! Jak pysznie błyszczały jej złociste włosy... I zapomniawszy o sprawie, z którą był przyszedł, zawrócił nagle i biegł drogą przez pola, z krzykiem rozgłośnym... Biegł ku tym zagajom dalekim bez pamięci, z rozwichrzonym włosem, aż upadł gdzieś w boru sosnowym, płacząc jak dziecko ze szczęścia...

Odtąd wziął się ze zdwojoną energją do pracy... Chodziło mu o to, by się w Woli jaknajdłużej utrzymać...

Z pola teraz kawał po zachodzie wracał, wśród nocy się zrywał i wyganiał na gwałt fornali, aż klęli go, na czym świat stoi i poprzysięgli mu zemstę... Jakoż obili go gdzieś nocą ciemną przy młynie. Ale on znosił wszystko wytrwale... Drwił z tego, że hrabia wyraził mu swe uznanie... Najwyższą dlań nagrodą była świadomość, że może każdej chwili widzieć swą ukochaną...

To też nieraz, gdy tęsknota zdjęła go niezmożona, biegł ku dworowi chomątowskiemu na przełaj bagnistemi łęgami... przeskakiwał mur i czołgał się w wysokiej trawie aż pod sam dom, a przywarty do ściany wchłaniał w siebie dźwięk jej srebrzystego głosu dochodzący z głębi komnat...

Goście często przyjeżdżali do Chomątowa...

I zdarzało się, że w ciemną bezksiężycową noc, gdy ogród kąpał się w ametystowym mroku, a nad szczytami strzelistych topoli lśniły jaskrawo złote ćwieki gwiazd, z okien dworu buchały snopy światła, rzucając krwawe refleksy w mrok... Dolatywał gwar rozbawionych głosów, brzęk kieliszków i dźwięk fortepianu... Bawili się tam szczęśliwi i zadowoleni z siebie ludzie, a młoda Alicja wirowała w zawrotnym walcu z jakimś wspaniałym paniczem...

A pod gankiem, wtuliwszy czoło między liście bluszczu stał biedny praktykant, łamiąc dłonie rozpacznie.

Tylko noc i gwiazdy widziały ten ból...

A zdarzało się też niekiedy, że przyjeżdżała Alicja do Woli w odwiedziny sąsiedzkie... Wtedy szalał ze szczęścia... Udawał obojętnego, a czuł, że wszystko w nim śpiewa i płacze zarazem.

O, gdyby mógł, toby padł przed nią na kolana i wyznał wszystko. Ale nie czynił tego... bał się, że go nie zrozumie, wyśmieje; nie chciał, wydawać ludziom na poniewierkę najświętszego kwiatu swych uczuć.

Czasami snuł fantastyczne plany o tym, że się zbogaci, a doszedłszy do stanowiska i znaczenia pojmie ją za żonę. Biedny, szary człowieczek.

A dzisiaj — taki straszny cios! Ca[łe] szczęscie rojone, wszystkie sny i marze[nia] tylu, tylu lat rozwiane w nicość. Nie—jeno czarna, słotna, jesienna noc...

— Panna Alicja zaręczona!

Ryk, nieludzki ryk wydarł się z pie[r]si Anzelma...

— — — — — — — — — — —

Wicher hulał po pustkowiu, rozno[-]sząc tumany drobnego, przejmującego dżdżu... Targał samotnemi wierzbami, ste[r]czącemi wśród zagonów... wyrywał kła[ki] gnijącej słomy ze sterty i ciskał z hała[-]śliwym szyderstwem w leżącego na ziem[i] człowieka, duszącego się spazmatyczny[m] łkaniem...

Koniec.

JAN DERSŁAW.

PENELOPA.

Przy chwiejnym blasku żagwi w niewiel[-] [kiej świetlic[y]
siedziała Penelopa nad czymś pochylona
na dole zcichły wrzaski: pewnie zalotnic[y]
w otwarte snu ciężkiego chylą się ra- [miona.

Przez uchylone okno z ogrodu dolata
upojny zapach róży z poblizkiego krzew[u]
i Greczynkę odurza woń ta i poświata
księżyca, który srebrem komnatę zalewa.

Cisza... Wtym Penelopę z tej zadumy [wielkiej
wytrąca głuchy hałas, zda się, przyciszon[y].
Drgnęła. Otwarła oczy. Nic — tylko w[…] [giel[…]

z płonących lecą żagwi... A za nią chiton[y]
bieleją zalotników... Zdradzona zadrżała
to nocą pruła pilnie, co we dnie utkała.

Odpowiedź redakcji.

Br. Sz. Bardzo szlachetne, lecz ni[e]udolne jeszcze.

Miecz. B. Nadesłane wiersze, mim[o] dobrej formy, nie nadają się do druku.

M. Zł., Janinie Lud. R. Poz. — ni[e] do druku.

Marjanowi Bł. „Spleen“ — b. dobr[y]. Reszta słabsza.

3)

Dymitr Mereżkowski.

Z cyklu

„Chora Rosja“.

Nikitenko wie, gdzie jest źródło tej „rosyjskiej wiary“:

— „O, niewolniku—Bizancjum! Dałeś nam religję...“

Modny jest obecnie patryjotyzm,— mówi dalej Nikitenko—który odtrąca wszystko, co europejskie, i zapewniający, iż Rosja może żyć samą wiarą prawosławną, bez nauki i sztuki... Nie wiedzą oni dokładnie, jakim zapaszkiem nasiąkło Bizancjum, choć nauka i sztuka upadły zupełnie. Wszystko świadczy zatem, że dzieło Piotra Wielkiego posiada nawet teraz nie mniej wrogów, niż za czasów „raskolników“ i buntów strzeleckich. Jeno, że dawniej nie ważyli się oni wypełzać ze swych ciemnych nor. Obecnie zaś wszystkie gady wypełzły...

Kto jest głównym wrogiem dzieła Piotra, wie on także.

W roku 1848, gdy wybuchnęła „święta wojna przeciw Europie“, Nikitenko zapisuje:

„Dążą do zupełnego zniszczenia wysiłków Piotra. Nauka blednie i kryje się. Ciemnota staje się systemem. Jeszcze chwila—i wszystko, co w przeciągu stu pięćdziesięciu lat uczynił Piotr Wielki i Katarzyna, będzie strącone, zdeptane. Cudowny kraj — Rosja! Przez półtora wieku udawaliśmy, iż dążymy do oświaty. Okazuje się, że wszystko było fałszem: cofaliśmy się szybciej, niż kiedykolwiek szliśmy naprzód. Przedziwny kraj!“

Oto kiedy rozpoczęło się „kosmiczne gustowanie w zadzie“, przekształcenie się Rumaka w Świnie.

Ani jednego rysu prawie zmieniać nie trzeba, aby oblicze ówczesnej reakcji stało się obliczem teraźniejszości.

Nieziemska nuda „wiecznych powrotów“, powtarzających się snów: *„wszystko to już kiedyś było“*—oto najwstrętniejsza cecha rosyjskich reakcji.

Nikitenko nie jest Tacytem; lecz niektóre stronice jego książki przypominają rzymskiego historyka; może dlatego, iż niema w historji świata dwóch samowładztw bardziej podobnych do siebie: przez wrażenie obłąkania, które sprawia małość wielkiego narodu. Jak bowiem nazwać samowładztwo, doprowadzone do religji? Najbardziej obłąkanem obłąkaniem.

4.

Mitropolita Filaret poskarżył się Benkendorfowi na Puszkina za wiersz z „Oniegina“:

„...I stado wron na krzyżach...“

Mitropolita uznał słowa powyższe za ubliżające świątyni. Zainterpelowany w tej sprawie cenzor odpowiedział, że „o ile mu wiadomo, wrony rzeczywiście siadają na krzyżach cerkwi moskiewskich, lecz, podług jego zdania, cała wina spada na policmajstra moskiewskiego“.

Benkendorf napisał do mitropolity, że cała ta sprawa niegodna jest tego, aby się do niej wtrącała tak dostojna osoba.

Jeżeli to tylko legenda, to do czego trzeba było dojść, aby w nią uwierzyć!

„W średniowieczu palono za wyznawanie pewnych idei, lecz każdy wiedział przynajmniej, co wolno, a czego nie wolno“—kończy Nikitenko.—„U nas zaś panuje taka bezmyślna gmatwanina, jakiej świat nie widział!“

Poniósłszy klęskę w wojnie z wronami, mitropolita znalazł godnego siebie towarzysza w osobie ministra oświaty Uwarowa, który rozkazał, aby profesorowie filozofji na wszystkich uniwersytetach rosyjskich kierowali się w wykładach artykułem, zamieszczonym w „Miesięczniku ministerjum oświaty“, gdzie autor dowodził, że „wszelkie filozofje to bzdury i że wszystkiego należy się uczyć z Ewangelji“.

Nikitenko wspomina przy tej sposobności o projekcie Magnickiego, polegającym na usunięciu z uczelni rosyjskich wykładów filozofji, gdyż są one „niemożliwe bez szkody dla religji i tronu“.

Inny minister oświaty, ks. Szyry[ń]ski-Szachmatow, był zdania, że „korzyś[ć] z filozofji nie jest dowiedziona, szkod[a] zaś możliwa“.

Rzecz zrozumiała, iż z tego punkt[u] widzenia wszystkie systematy filozofic[z]ne w Rosji posiadają nie większe zna[-]czenie, niż owe wrony, siadające n[a] krzyżach i...

Lecz pocóż mówić o filozofji, jeże[li] pewien cenzor nie zezwolił na wydr[u]kowanie szeregu kropek pomiędzy c[y]frami w podręczniku arytmetyki, pode[j]rzewając, iż skrywają one coś niepr[a]womyślnego—inny zaś wykreśla w art[y]kule treści geograficznej miejsce, w kt[ó]rem jest mowa o psach, używanych [w] Syberji do zaprzęgu, i żąda, aby info[r]macja ta została oficjalnie potwierdz[o]na przez ministerjum spraw wewnęt[rz]nych. Prowadziło się także nieskończ[o]ną korespondencję w sprawie drukow[a]nia dat w kalendarzach: czy styl no[wy] ma być umieszczony nad starym, c[zy] przeciwnie.

Pewien uczony, za używanie obcy[ch] słów w dyspucie uniwersyteckiej o „[o]rodku śluzowców brzuchowych“ zos[tał] uznany za „niekochającego swej ojc[z]yzny i gardzącego mową ojczystą“.

Cenzor „Sowremiennika“ (wyda[wanego] przez Puszkina) „waha się, czy pr[zy]puszczać wiadomości o zgonie jakieg[o]kolwiek króla“.

(d. c. n.).

Z HEINEGO.

1.

„Sie haben mich gequälet"...

Męczyli mnie i trapili,
Bryźli, jak oczy dym:
Jedni miłością swoją,
Inni wstrętem swym.

Codzienną strawę mi truli,
Jad leli w czarę mą:
Jedni swą nienawiścią,
Inni miłością swą.

Lecz ta, przez którą najbardziej
Cierpiało serce me,
Ani gardziła mną kiedy,
Ani kochała mnie.

2.

„Und bist du zuerst mein ehlich Weib"...

A kiedy będziesz żoną mą,
Zaprawdę, godna-ś zazdrości,
Wesoło spędzać będziesz czas
Śród wygód i przyjemności.

Cierpliwie zniosę złość twą, gniew,
Przystanę szybko na zgodę;
Lecz gdy z mych wierszy zaczniesz drwić,
Zaraz się z tobą rozwiodę.

3.

„Anfangs wollt ich fast verzagen"...

Byłem już rozpaczy blisko,
Czułem, że mi sił już brak,
Ale jednak zniosłem wszystko,
Nie pytajcie tylko — jak.

4.

„Sie hatten sich beide so herzlich lieb"...

Kochali się wzajem z całych sił,
Ona gamratką, on łotrem był,
Z szelmowskich kawałów jego
Śmiała się do upadłego.

Przez dzień uciechy mieli moc,
W pieszczocie im spływała noc.
Gdy straż do ula go brała,
Ona doń z okna się śmiała.

Kazał jej rzec: „O, przyjdź tu, przyjdź!
Nie mogę tak bez ciebie żyć!
Męczę się! Powiedz choć słowo!"
Lecz śmiała się, trzęsąc głową.

O szóstej rano wisiał trup,
O siódmej mu kopano grób,
A ona, gdy ósma biła,
Śmiejąc się, wino piła.

5.

„Sie sassen und tranken am Teetisch"...

Siedzieli przy miłej herbatce,
Prowadząc o miłość spór,
Panowie — wytworni i gładcy,
A panie — czułości wzór.

„Gdy kochać — to platonicznie",
Rzekł radca z okazji tej.
Radczyni zaś ironicznie
Z uśmiechem wzdycha: „Ach—jej!"

Głos zabrał i ksiądz—dobrodziej:
„Miłość gwałtowna — to błąd,
Bo zdrowiu zazwyczaj szkodzi"...
Panna szczebioce: „Ach, skąd!?...

Hrabina szepnęła z smutkiem:
„Miłość — żywiołów jest grą",
Podając z dźwiękiem milutkim
Herbatę â cher baron.

Był wolny fotel śród gości,
Mój skarbie, na miejscu tym
Tak ślicznie o swej miłości
Opowiedziałabyś im!

Juljan Tuwim.

Z ziem polskich.

Warszawa.

Z Rady Stanu.

W dniu 23 i 27 marca odbyły się pod przewodnictwem dziekana Parczewskiego piąte i szóste z kolei posiedzenia podkomisji konstytucyjnej, na których rozważano i uchwalono następnych jedenaście artykułów z projektu prof. Cybichowskiego o władzy królewskiej w sferze prawodawstwa, administracji, dowództwa siłami zbrojnemi, prowadzenia stosunków międzynarodowych, prawa łaski, amnestji i abolicji nadawania tytułów i odznaczeń, oraz prawa otrzymania ze skarbu dotacji.

W schronisku miejskim.

Pod przewodnictwem sędziego Londyńskiego sąd pokoju 23 okręgu rozpoznawał sprawę Władysławy Kryglickiej oraz 10-letn. jej córeczki Janiny, oskarżonych o kradzież 50 rb. pielęgniarce Schroniska dla dzieci, Marji Zamecznikowej.

Dnia 17 listopada r. z. Zamecznikowa zauważyła brak pudełka z 50 rb., o czem zawiadomiła zarządczynię schroniska Janinę Tylicką, nie rzucając na nikogo podejrzenia. — Chcąc wykryć złodzieja, Zamecznikowa, idąc za poradą służącej Głowackiej, rozpoczęła „wróżby z klucza". W tym celu włożyła do książki klucz i wymieniała kolejno różne nazwiska; przy nazwisku 10-letniej Janinki klucz poruszył się i upadł wraz z książką na ziemię; wówczas Zamecznikowa doszła do wniosku, że klucz wskazał na Janinkę, jako na złodziejkę. Wezwano matkę, która poczęła bić dziecko, żądając, aby wskazała, gdzie ma pieniądze. Janinka płacząc, z początku zaprzeczała, później jednak przyznała się do kradzieży, nie wskazała jednak miejsca, gdzie schowała pieniądze; wskazała 6 różnych miejsc, lecz pieniędzy nie znaleziono. Wówczas Tylicka oraz Zamecznikowa postanowiły wydobyć od Janinki tę wiadomość za pomocą rózeg, na co dawała zezwolenie p. Grabowska, członkini zarządu schroniska. Dziecko położono, Tylicka wymierzyła małej około 15 rózeg. Nastąpiły wskazywania nowych miejsc w których jednak pieniędzy nie znaleziono. W rezultacie inkwizytorki zawiadomiły milicję.

Gdy Janinka wydostała się z pod opieki schroniska przy ul. Smolnej cofnęła swe przyznanie się i oświadczyła, że jest niewinna i że przyznała się do kradzieży jedynie pod wpływem bicia.

Swiadkowie zeznali, że skóra na ciele była poprzecinana i widać było pozasychane strupki. Mała skarżyła się, że w nocy niemogła spać z powodu bólu.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, p. prezydent miasta zatwierdził wniosek urzędu dyscyplinarnego, zgodnie z którym Janinę Tylicką usunięto ze służby za nadużycie władzy, pielęgniarkę zaś Zamecznikową przeniesiono do innego schroniska. Janinka zaś wraz ze swą matką stanęła przed sądem pod zarzutem kradzieży.

Po krótkiej naradzie sędzia ogłosił wyrok, uniewinniający matkę i córkę.

Zastrzelenie opryszka.

We wtorek wieczorem na mieszkanie zamieszkałego na Kaskadzie (pod Bielanami) Józefa Nowakowskiego napadło 5 zbirów i zrabowało mu 1000 rb. Poszkodowany, obawiając się zemsty ze strony opryszków, nie zawiadomił milicji i tylko dnia następnego pod sekretem opowiedział o napadzie jednemu ze swoich znajomych, który znowu w sekrecie poinformował o tem kogoś z milicji.

Wszcząwszy dochodzenie, milicja doszła do wniosku, że organizatorów napadu należy szukać w obrębie tegoż okręgu.

Wynik dochodzenia zakomunikowano policji kryminalnej, która schwytała jednego z uczestników napadu razem z jego przyjaciółką.

Bandytę schwytano w nocy, gdy spał, mając pod poduszką rewolwer. Podczas rewizji w mieszkaniu opryszka znaleziono jeszcze jeden rewolwer, zegarek i biżuterję.

W związku z tem aresztowaniem wszczęto dalsze dochodzenia, które w czwartek naprowadziło na trop oddawna poszukiwanego opryszka, Leona Przybyszewskiego, noszącego wśród swych towarzytzy przezwiska: „Małpa", „Przybysz" i „Stasiek". Przybyszewski w d. 1 grudnia r. z. zabił w Sielcach kilku strzałami z rewolweru milicjanta 16-go okręgu, Piotra Jurka, gdy ten poznał w nim poszukiwanego już wówczas opryszka i usiłował aresztować. W zeszłym tygodniu milicja była już na tropie Przybyszewskiego, gdy znalazł się on w cukierni przy ul. Twardej, zdołał on jednak wymknąć się z cukierni tylnem wyjściem.

W środę dopiero wieczorem agenci policji kryminalnej, dokonywując razem z policją obławy w obrębie 26 komisarjatu, wkroczyli do domu Nawalskiego w Marymoncie, gdzie natknęli się na Przybyszewskiego, w mieszkaniu „rezerwistki" Juszczyńskiej.

Przybyszewski usiłował utorować sobie drogę do ucieczki wystrzałami, ale po długotrwałej obronie padł ostatecznie pod kulami agentów policji kryminalnej. Zbój ten był prawdopodobnie organizatorem napadu na mieszkanie Nowakowskiego.

Zwłoki opryszka, po sfotografowaniu, odesłano do prosektorjum przy szpitalu Dz. Jezus.

Płock.

„Kurjer Płocki" z dn. 29 marca pisze: Wczoraj i onegdaj silne detonacje oznajmiły ludności: iż władze portowe kruszą lody wokoło mostu. Wskutek powyższego zarządzenia pierwszy napór lodów przeszedł szczęśliwie. Most z tej swojej pierwszej próby lodowej wyszedł zwycięsko, Główne niebezpieczeństwo już minęło, acz poziom wiślany wznosi się ciągle jeszcze.

JOZEF MASCHLER.

MATKA.

Potężne złomy szczytów alpejskich zieją ogniem i żelazem. Raz po raz o twardy granit uderza z głuchym łoskotem pocisk armatni i rozpryskując się o skały tysiącem odłamków kamiennych, sieje zniszczenie wśród bohaterskich obrońców. Rozrzuceni w rowach strzeleckich i schroniskach kutych w głazie, stoją, jak wał ochronny, osłaniający kraj. Chwilami zdaje się, że huragan piekielne rozpętał moce, że dziki szał zniszczenia opanował ludzi, stojących w walce pozycyjnej naprzeciw siebie i wysilających się, aby wzajemnie się wymordować.

Z linji kutych w skale ochron raz po raz wynurza się ostrożnie bokiem krótki korowód. Sanitarjusze wynoszą na noszach rannego na plac opatrunkowy, gdzie czeka go ratunek doraźny, albo prędkie, gorąco oczekiwane wyzwolenie z cierpień.

Na skraju odcinka, kędy ściana skalna spływa łagodnym łukiem w dolinę cudnej Lombardji, ozłoconej w tej chwili blaskiem popołudniowego słońca, widnieją sylwety dwóch żołnierzy. Jeden z nich ciężko ranny odłamkiem kamiennej skały w głowę, młody 19-letni kadet, drugi ordynans jego polowy i nieodstępny towarzysz. Z wyrazem twarzy, odbijającym ból i troskę ogromną stoi stary żołnierz nad młodzieńcem, którego gasnące, łagodne, pełne słodyczy oczy w przedśmiertnej chwili otula mgła melancholji i rezygnacji. Myśl rannego pobiegła daleko, do ojczyzny... W półsennej przedzgonnej wizji występuje przed oczyma duszy młodzieńca dom rodzicielski, kochająca postać matki, jak go żegnała w niezapomnianej chwili rozstania na dworcu krakowskim, snuje się obraz narzeczonej, ostatni odblask szczęścia na ziemi, które nigdy ziścić się nie miało...

Ranny popadł w omdlenie. Z bocznej kieszeni rozpiętej bluzy widnieje zwitek kartek. Pochylony nad swym panem sługa czyta:

...Już trzecią noc sypiam na powietrzu... Snu mi nie trzeba. Wśród ciągłego kul świstu śnię na jawie o moim urlopie... Widzę mój pokój cały ukwiecony... kwiaty na łóżku, kwiaty pod poduszką, a na drzwiach napis: „Witaj w domu rodzicielskim!"

Tylu dziś w oczach moich padło towarzyszy, że mam wrażenie, jakobym siedząc ciągle na wulkanie, cudowi tylko zawdzięczał ocalenie... Zdaje mi się jednak, że dobry duch jakiś czuwa nademną, bo kula, coby ugodziła we mnie, ugodziła również i w moją matkę i w ojca i w brata... w dziadków i moją drogą Helenkę...

...Miałem sen dziwny. Poległem. — Przed śmiercią prosiłem siostrę z Czerwonego Krzyża, by ojcu przesłała ostatnie moje życzenie. Wiem, że rodzina zwłoki moje sprowadzi do kraju — ale mateczce przyjechać tu po nie zabraniam... Raz tylko w tydzień, potem raz na miesiąc, a potem tylko w rocznicę mej śmierci niech grób mój mateczka odwiedza, a potem zachowa serdeczne wspomnienie o swoim Witoldzie, żyjąc dla żywych, co zostali: To prośba moja ostatnia...

Jeśli na moim pogrzebie zjawi się dziewczyna z kwiatem w dłoni, z bólu marmurowa, słaniać się będzie nad moją mogiłą, jeśli kwiat ten rzuci na grób mój, przemów do niej, mamo, bo oprócz ciebie także ją kochałem...

Sine alpejskie szczyty barwiła ta sama purpura, którą ociekała ta sama czaszka i młode, gasnące oczy. Purpura zachodu, czerwona jak krew i jak krew gorąca.

— Panie kadecie... Jezus, Marja... Panie kadecie...—powtarzał błędnie ordynans, pochylony nad konającym. Polecę po sanitarjuszy...

Strzępem bandażu owijał niedołężnie głowę ciężko rannego i ręce mu drżały z pośpiechu. Widział, że młody pan jego umiera. Gdzieś daleko grzmiały działa i padały suche, ostre salwy karabinowe. I dokoła była krew na niebie, na śniegiem osypanych szczytach, na jego dygocących rękach i na białym bandażu rannego.

— Gdzie szukać ambulansu—rozumował, ocierając krew spływającą po twarzy swego pana — te djabły włoskie strzelają i do Czerwonego Krzyża, burzą armatami szpitale, biorą na cel biegnących z noszami sanitarjuszy...

Rozejrzał się po pustkowiu i odbiegł szybko za skalną rozpadlinę. I nie słyszał jak ciężko ranny zawołał cicho, serce rozdzierającym jękiem: Pawle... nie odchodź... boję się zostać sam...

Umierał samotnie i jego młoda krew w obcą wsiąkała ziemię. Widział chwilami, jak na jawie, fragmenty dzieciństwa, obszerny, dostatni dom rodzicielski, w którym lata mijały szybko, radośnie, bezchmurnie. I z każdego wspomnienia wyłaniała się twarz matki taka, jaką widział w dzieciństwie, młodziutka, jak twarz dziewczęcia, pełna słodyczy i powagi.

I oto umierał, nie mogąc się poskarżyć ostatnią skargą konania:

— Matko... ja umieram...

Polowi żandarmi włoscy pochylili się nad umierającym. Ich oczy wyszpiegowały na bezwładnej, nieruchomej ręce złoty pierścień z kamieniem nieszczęścia—opalem. Rękami rabusiów odnaleźli na piersiach portfel. Było tam kilka błękitnych banknotów i wiele listów kobiecą napisanych ręką. Wypadły kwiaty — wspomnienia pierwszej, młodzieńczej miłości.

Listy poplamione łzami okropnych przeczuć były od matki, a kwiaty od młodej, pięknej dziewczyny.

Żandarmi uśmiechnęli się cynicznym półuśmiechem bez słów i podzielili się banknotami. Listy i kwiaty rozniósł wiatr... Słowa poplamione łzami, pisane w noce bezsenne strasznych przeczuć matczynego serca, że syn już nie wróci...

Wiatr rozniósł daleko białe rozsypane kartki... Niósł je jak jesienne liście na niedalekie pobojowisko, gdzie wtratują je w czerwone błoto końskie kopyta i ciężkie żołnierskie trzewiki.

— Można go dokładnie przeszukać —mruknął jeden z żandarmów, a drugi dodał ze wzgardą ludzi zdrowych, patrzących na trupa:

— Nieprzytomny, a już dogorywa...

Pochylili rozgrzane winem twarze nad ciężko rannym. I chciwe ręce rozpinały spiesznie mundur. Z respektem mruknęli: „Bogacz był"... na widok cienkiej, jedwabnej i czystej bielizny. I gdy natrafili na złoty łańcuszek delikatnej weneckiej roboty, oczy ich zaświeciły jak ślepia wilków...

— Szarpnij—poradził odważniejszy.

— Boję się... jeśli otworzy oczy i oprzytomnieje, jeśli nas wyda, albo gdy przyłapią, kula w łeb—rozumował drugi, ważąc w palcach złoto.

— Diavolo—zaklął pierwszy i szarpnął.

Jedno ogniwo łańcuszka pękło na białej, młodzieńczej szyi ciężko rannego. Zbroczone krwią złoto zaświeciło w rękach żandarmskich hyen i na pierś umierającego upadł sadzony djamencikami medaljon.

— Ecco — ucieszyli się żandarmi i pierwszy z nich otworzył medaljon.

Była w nim fotografja pięknej, niemal jeszcze młodej kobiety o ciemnych, głębokich, smutnych oczach. Usta jej uśmiechały się tym uśmiechem, jaki mają dla synów kochające, dobre i tkliwe matki.

Była to matka umierającego. To ona pisała długie, czułe, łzami poplamione listy, które teraz rozwiał po pobojowiskach alpejski, ostry wiatr.

Żandarmi uśmiechnęli się cynicznie.

— Przyjaciółka... una amica... Che bellezza!—zaśmiał się pierwszy.

Konający drgnął, uniósł skrwawioną głowę, jakby chciał bronić swej świętości.

Jego usta wyszeptały chrapliwie, z wysiłkiem:

— Matka!